

## Inspirująca przygoda żyrardowianki

data aktualizacji: 2020.02.14 autor: Włodzimierz Szczepański



Paulina Maziarz (pierwsza z prawej) podkreśla, że najważniejsze obok nauki są znajomości i przyjaźnie zawarte na wyjeździe. (Fot. Włodzimierz Szczepański)

**Paulina Maziarz już wie, że przedłuży swój pobyt w Portugalii o kolejne kilka miesięcy. Ten kraj ją zauroczył. Tutaj też pierwszy raz stanęła na desce surfingowej, ale nie pojechała tam odpoczywać.**

- Wystarczy krótka narada ze znajomymi, aby narodził się spontaniczny pomysł na weekendowy wyjazd. Do tego tańsze bilety lotnicze i praktycznie poznałam już cały kraj – opowiada Paulina.

znajomi pochodzą z różnych stron świata, a wszyscy przyjechali, aby studiować na uczelni Instituto Politecnico de Leiria. Paulina jest żyrardowianką. Jeszcze niedawno uczyła się w „Czerwoniaku”, czyli Liceum Ogólnokształcącym im. St. Żeromskiego w Żyrardowie. Po maturze wybrała warszawską Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, kierunek – żywienie człowieka i ocena żywności.

- Od dawna interesuje się zdrowym odżywianiem oraz sportem. Chciałam połączyć zainteresowanie z

pracą zawodową – wyjaśnia.

Kielkowała w niej też chęć studiowania zagranicą. Na drugim roku przystąpiła do rekrutacji programu Erasmus. Pod uwagę wzięła dwa kraje Portugalie i Grecję. Pomyślnie zdała egzaminy z języka angielskiego i z początkiem trzeciego roku mogła wyjechać. Wybierając miejsce pod uwagę brała nie tylko chęć zwiedzania.

- Na politechnice w Leirii mam zajęcia z grupą z dietetyki. Laboratorium jest równie dobrze wyposażone, jak na mojej macierzystej uczelni, ale grupy są mniejsze przez co profesorowie mogą poświęcić nam więcej uwagi. Można się sporo nauczyć. Bariery jest trochę język. Zajęcia są w języku portugalskim jednak profesorowie starają się streszczać mi materiał po angielsku, często pomagają mi również rówieśnicy – opowiada.

Intensywnie uczy się również portugalskiego. Zaczęła długo przed wyjazdem we wrześniu ubiegłego roku. Wtedy to pożegnała się z rodzicami na lotnisku Chopina.

- Nie było to trudne rozstanie. Gorzej z dziadkami po powrocie na święta, widać że tęsknili – śmieje się Paulina.

W Leirii wynajęła mieszkanie razem z poznanymi w mediach społecznościowych innymi „Erasmusami”.

- Moim zdaniem najważniejszą częścią Erasmusu jest poznawanie nowych ludzi z całej Europy i w przypadku Portugalii - mnóstwo studentów z Brazylii – opowiada.

Miasteczko akademickie położone pomiędzy Lizboną i Porto, 25km od oceanu. Wielkością przypomina Żyrardów, są tam dwa kluby i kilka barów. W weekendy czasem nie ma co robić, ale często wyjeżdżają lub po prostu spotyka się ze znajomymi, gotując razem i poznając bliżej różnorodne kultury.

- Zwiedziłam Lizbonę, Porto, czy Aljavre - piękne południe Portugalii. Ceny biletów są niższe więc ze znajomymi wybrałam się na Azory. Są to bardzo intensywnie zielone wyspy, z gorącymi źródłami i jedynymi w Europie plantacjami herbaty. W Peniche pierwszy raz surfowałam na desce. Wystarczyła jedna lekcja, żebym zakochała się w tym sporcie. Wskoczyliśmy też do Hiszpanii, dokładnie do Barcelony – dodaje.



Zauroczona jest nie tylko krajobrazami, pogodą ale też portugalską kuchnią. Pełną świeżych owoców i warzyw. I jeszcze czymś...

- Samodzielnym życiem. Dlatego przedłużyłam pobyt. Chciałabym również kontynuować naukę języka oraz... Szczerze mówiąc podróże są uzależniające. Mamy jeszcze mnóstwo planów na wyprawy w kolejnych miesiącach - mówi Paulina Maziarz.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/34640-inspirujaca-przygoda-zyrardowianki>